MŁOT i PŁUG

ORGAN CENTR. ZRZESZENIA KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE

Wychodzi 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Przyszłość klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników

REDAKTOR NACZELNY: tow. poseł MARJAN MALINOWSKI (Wojtek)

ROK II. Warszawa, sobota, 1 lutego 1930 r. Nr. 25

Oświadczenie

Ponieważ niektórzy posłowie cekawiści, a między nimi specjalnie poseł Kotarski Feliks, puszczają na zebraniach pogłoski, że jakoby posłowie: Jaworowski i Malinowski (Wojtek) zgłosili chęć powrotu do C. K. W. P. P. S. i tylko władze partyjne cekawistów nie chcą ich przyjąć, oświadczam co następuje:

Tego rodzaju wiadomości są zwykłem kłamstwem, obliczonem na dalsze bujanie tych jeszcze robotników, którzy cekawistom wierzą.

Oświadczam, iż niektórzy cekawistyczni posłowie - przewódcy, kilkakrotnie proponowali mi powrót do C. K. W. Ostatnią taką propozycję w formie życzenia noworocznego, zgłoszono do mnie na zakończenie roku zeszłego. Więc nie ja zgłaszam chęć powrotu do C. K. W., ale mnie są stawiane propozycje przez stronę przeciwną.

Powrót mój do C. K. W. P. P. S. jest obecnie wykluczony z następujących przyczyn:

Po pierwsze:

Według mojego oświadczenia C. K. W. P. P. S. w dalszym ciągu prowadzi robotę szkodliwą dla rozwoju Polski, jako Państwa.

Ja zaś jestem państwowcem - socjalistą.

Po drugie:

Cekawiści dążą stale do psucia roboty nad rozbudową Rzeczypospolitej Polskiej — roboty prowadzonej przez Józefa Piłsudskiego i obóz legjonowy. Marszałkowi Piłsudskiemu i Jego legjonistom wszyscy uczciwi ludzie powinni pomagać.

Po trzecie:

Uważam, że cekawiści operując na zebraniach kłamstwem i złośliwem przekręcaniem prawdy — ogłupiają i demoralizują słuchaczy — co według mego zdania, wychowawczo, w zrozumieniu obywatelskiem i społecznem, jest wysoce niemoralne.

Oto są przyczyny, dla których nie mogłem powrócić do C. K. W. P. P. S., mimo propozycji stawianych mi z tamtej strony.

Malinowski Marjan.
(Wojtek).

Deklaracja Klubu Poselskiego P.P.S. daw. Frakcji Rewolucyjnej,

w dyskusji nad exposé Premjera Bartla.

W dniu 10 stycznia r. b., p. premjer Bartel wygłosił w Sejmie trzy-godzinne przemówienie, w którem przedstawił plan pracy rządu w najbliższej przyszłości. W dyskusji, jaka się następnie nad oświadczeniem p. Premjera rozwinęła, zabrał głos towarzysz poseł J. Smulikowski i w imieniu Klubu Poselskiego P. P. S. dawnej Frakcji Rewolucyjnej, złożył następującą deklarację:

Nasz stosunek do Państwa i Rządu

Daleki od optymizmu, jaki cechował Pana Premjera Bartla, gdy chodzi o współpracę Rządu z Sejmem — **Klub PPS. daw. Fr. Rewolucyjnej stoi na stanowisku ustosunkowania się rzeczowego do poczynań Rządu. Klub nie zawaha się popierać Rząd w tych zamierzeniach, które, mają za zadanie wyprowadzić Kraj z ciężkiego położenia gospodarczego,** będącego odbiciem nietylko konjunktury i wpływów zagranicznych, ale wynikającego zarazem z wewnętrznych trudności, z któremi borykać się musi młode Państwo, po okresie fatalnych rządów przedmajowych. Stanowisko nasze wynika przedewszystkiem z tego założenia głównego, iż jako posłowie poczuwamy się do obowiązku dać Państwu wszystko to, co mu jest potrzebne do normalnego rozwoju — bez względu na stopień sympatji dla tego, czy innego rządu. Uważalibyśmy to za rzecz niegodną obywatela polskiego, gdybyśmy uzależniali nasze głosy w stosunku do konieczności państwowej od stanowiska Rządu wobec szczegółowych żądań ze strony poszczególnych grup społecznych, lub politycznych. **Tam, gdzie chodzi o dobro Państwa, nie może być dłużej cierpiana niezdrowa licytacja przejawiająca się niestety w dotychczasowych faktach życia sejmowego, a wijąca się, jak czarna nić od okresu, w którym przewaga wpływów poszczególnych stronnictw sejmowych — z ich wąskiem pasmem interesów — górowała nad dobrem powszechnem i interesem Rzeczypospolitej.**

Najważniejsze zadanie Rządu.

Uważamy, że obecnie najważniejszem zadaniem Rządu jest intensywna, planowa organizacja życia gospodarczego w Polsce, przedewszystkiem w tym celu, aby stworzyć warunki dla wszechstronnego spełnienia tych rozlicznych zadań w dziedzinie potrzeb ekonomicznych, społecznych i kulturalnych, które oczekują możliwie najśpieszniejszej realizacji.

Kwestja Robotnicza.

Jako posłowie stronnictwa robotniczego przyjmujemy z zadowoleniem wyraźne zaakcentowanie w exposé Pana Premjera, szeregu postulatów klasy pracującej, w szczególności dotyczące bezrobocia i opieki nad bezrobotnymi, przez pośrednictwo pracy, ubezpieczenie bezrobotnych, dalej sprawy umów zbiorowych, podkreślenie planu podjęcia akcji budowy małych mieszkań — a wreszcie zapowiedź wniesienia projektu wielkiej scaleniowej ustawy o ubezpieczeniach społecznych, **wśród których ubezpieczenia na starość jest jednem z najważniejszych działów i wyrażamy życzenie, by Rząd przystąpił do najszybszej realizacji tych zamierzeń** — rozszerzając nadto inicjatywę w dziedzinie dalszych ustaw ubezpieczeniowych, by wreszcie nie spoczął w akcji uzdrawiającej stosunki panujące w Kasach Chorych i t. p. instytucjach społecznych.

Zmiana Konstytucji.

Podzielamy opinję, iż zadaniem obecnego Sejmu jest zmiana Ustawy Konstytucyjnej, czemu daliśmy wyraz w szczegółowych przemówieniach przez przedstawicieli naszego Klubu w tej Wysokiej Izbie. Ze zmianami temi wiążemy los i przyszłość Państwa, tudzież emancypację szerokich rzesz pracujących do czynnika — nie tylko formalnie, ale faktycznie decydującego i tworzącego nową Polskę — Polskę opartą na przywileju pracy, którą chronić będą silne i trwałe rządy. **Odróżniając ważny plan reformy ustroju od taktycznych pociągnięć niektórych stronnictw sejmowych — nie zejdziemy do roli frymarczących najwyższemi wartościami państwowemi w interesie drobnych celów i ambicji grup polityczno - partyjnych, które pragną stary — a szkodliwy system rządzenia podnieść do ideału, jakoby w interesie szerokich warstw pracujących.**

O poprawę bytu pracow. państwowych.

Zapowiedź Pana Premjera Bartla o bardzo ułamkowem spełnieniu obowiązku Rządu, gdy chodzi o postulaty pracowników państwowych — nie może być przez nasz Klub przyjęta za wystarczającą, a przeciwnie, musimy się domagać od Rządu, ażeby wystąpił z inicjatywą wyszukania takich źródeł dochodu, z których możnaby nietylko spłacić należności, jakie Skarb ma wobec pracowników państwowych, ale które zezwoliłyby na definitywne uregulowanie spraw coraz bardziej cierpiących niedolę setek tysięcy pracowników i ich rodzin, zarówno w czynnej służbie, jak i na emeryturze. Fakt, że Sejm odrzucił projekty ustaw, które miały zapewnić Rządowi nowy dopływ funduszów, nie zwalnia Rządu od obowiązku przygotowania realnego projektu dla poprawy bytu pracowników państwowych.

Nikt nie może być pozbawiony dobrodziejstwa nauki.

Z wielkiem zaniepokojeniem odnosimy się do tego ustępu exposé Pana Premjera, który dotyczy sprawy budownictwa szkolnego i łączącej się z nią realizacji powszechnego nauczania. Przyrost dzieci w wieku szkolnym — fakt niewątpliwie z punktu widzenia interesów państwowych radosny — grozi prawdziwą katastrofą z powodu braku wszelkich przygotowań ze strony zarówno rządu, jak i społeczeństwa odpowiadających temu ogromowi potrzeb w tej dziedzinie. Fakt ten powoduje już w dzisiejszym stanie rzeczy odpędzanie **młodzieży od**

wrót szkolnych z powodu braku miejsca, nadmiernego przeciążenia pracą nauczycieli i coraz bezradniejszą akcję Opieki Społecznej, wobec licznej rzeszy młodzieży, książek i przyborów szkolnych. Oczekujemy więc od Rządu szeroko zakreślonego planu, który winien się wyrazić w osobnym nadzwyczajnym budżecie, opartym o nowe, a może specjalne źródła dochodowe, któreby pozwoliły ująć ten sympatyczny żywioł w karby obowiązku szkolnego i warunków, umożliwiających jego spełnienie.

Jaknajrychlej wyjaśnić sytuację polityczną

Kończąc, wyrażamy zapatrywanie, że w nowym tym okresie współpracy Rządu z Sejmem należy dążyć do najrychlejszego wyjaśnenia sytuacji politycznej i wierzymy, że Rząd, w którym zasiada Marszałek Piłsudski uczyni to szybko w interesie powszechnego dobra.

Armja w polu

W artykule pod tyłułem „Naród pod bronią", zamieszczonym w „Młocie i Pługu" z dnia 15 stycznia b. r. omówiliśmy zagadnienia Państwa na wypadek wojny. Starałem się wykazać, że wojna światowa spowodowała olbrzymie przeobrażenia, — przeobrażenia rewolucyjne w ugrupowaniu sił państwowych pod względem społecznym i ekonomicznym. Wojna nowożytna powoduje zaprzągnięcie wszystkich żywotnych sił narodu, wszystkich jego wysiłków moralnych i fizycznych, całej jego produkcji na rzecz wojny, wywołując zjawisko: „Naród pod bronią". Zapowiedziałem, że omówienie tych rewolucyjnych przemian pod względem wojskowym z punktu widzenia obserwacji pola walki podam w następnym numerze.

Tu należałoby nieco sięgnąć do historji.

W okresie, kiedy z pospolitego ruszenia powstały armie stałe, oparte na tak zwanej brance wojskowej, dyscyplina wojskowa musiała być bezwzględną. Wzięty do wojska człowiek służył w tym wojsku często całe życie. Później ustawowy okres służby wojskowej obliczono na 20 lat. Uzyskanie w takich warunkach dobrego żołnierza polegało na tem, aby zabić w nim bezwzględnie samo poczucie jego istnienia. Potrzebnem to było dla sposobu prowadzenia bitwy, walczono bowiem zwartemi kolumnami. Blok kwadratowy, składający się z tysiąca żołnierzy, nazwany bataljonem, musiał być tak wyszkolony, aby na komendę dowódcy błyskawicznie umiał zmieniać szyki. Człowiek, jako taki i jego indywidualności nie miała żadnego znaczenia, musiał się stać częścią mechanizmu, stanowiącego jednostkę bojową, poszłuszną na rozkaz dowódcy! Kolumna taka maszerowała na komendę, czyniła zmianę szyków; na siedemnaście temp, składała się do strzału, strzelała salwami, wykonując ruchy wytresowanych, aż do najostatniejszych granic, zwierząt ludzkich, którym wogóle myśleć nie wolno. Gdy padła komenda: „stój!" — kolumna wmurowała się błyskawicznie w ziemię i tak długo stać musiała nieruchomo, dopóki następna komenda ją z miejsca nie ruszyła. Nieprzyjacielska artyleria mogła w ten czas rozstrzaskać ją swoimi pociskami, a nie śmiał drgnąć ani jeden człowiek, jeśli wola dowódcy jej z miejsca w danym kierunku, na podstawie wydanej komendy, nie ruszyła.

Teorję do takiej tresury wydał Fryderyk Wielki, król pruski, który uznawał, że żołnierz winien się bać więcej swojego przełożonego, aniżeli nieprzyjaciela. Aby szczyt, względnie doskonałość tej tresury uzyskać, radził Fryderyk Wielki dobrze żołnierzy kijem musztrować. Naturalnie, że takie wojsko, na biwakach musiała być bardzo strzeżone przed masową dezercją i biwakowanie, czyli obozowanie musiało być bardzo zgęszczone.

Rewolucyjne przemiany w sposobie prowadzenia wojen, a z tem także i wychowanie żołnierza przyniosła ze sobą Wielka Rewolucja Francuska.

Francuzi, broniąc zdobytej przez Rewolucję wolności przed inwazją państw obcych, a szczególnie Prus i Austrji, na polach bitew dokonali rewolucyjnej przemiany w sposobie prowadzenia wojen. Naprzeciw zmechanizowanym kolumnom wojsk pruskich i austrjackich poszły francuskie tyraljery, polegające na tem, że w cienkich linjach żołnierze, jeden od drugiego oddaleni na pewne odstępy, zachowując czucie i łączność ze swoimi sąsiadami, wykorzystywując każdą fałdę terenową, którą dla ukrycia siebie można było wyzyskać, ogniem i ruchem, prąc w przód, wyzyskiwali słabe strony poruszających się, tylko na komendę dowódcy, kolum nieprzyjacielskich i takowe znosili. Na placu boju, jako przeciwstawienie bezmyślnej tresury wojskowej wystąpił żołnierz-obywatel, umiejący indywidualnie bronić swej Ojczyzny i zdobytych praw wolności. Tresowany, tylko w kolumnie dający się utrzymać żołnierz pruski, czy austrjacki, nie wytrzymał takiego natarcia, bo myśleć sam nie umiał, a także i zasada doktryny wojskowej samodzielnego myślenia mu zabraniała.

Francuzi więc zwycięsko odparli najazd nieprzyjaciół, a nad głowami zwycięzców brzmiała porywająca pieśń Marsyljanki: „A gdy nam zginie młodsza brać — to Francja każe zmarłym wstać i z mieczem na was wpadną zmarli!".

Rewolucja francuska dała więc nową doktrynę sposobu prowadzenia bitew — w miejsce kolumny powstała tyraliera. Musiała równocześnie z tem nastąpić gruntowna, rewolucyjna przemiana w wyszkoleniu bojowem żołnierza. Uszanowanie w żołnierzu człowieka, który myśli i sam współpracuje swoim rozumem z rozkazem dowódcy na polu bitwy, stało się kardynalnem przykazaniem w wychowaniu, w koszarach, żołnierzy.

Państwa jednak, szczególnie zaborcze, jak Austrja, Niemcy i Rosja wiedziały o tem, że żadną miarą nie można wmówić w żołnierzy, np. Polaków, aby z entuzjazmem, na polu bitwy współpracowali ze swoimi dowódcami dla idei zwycięstwa. Zrobiono więc kompromis między doktryną francuską, a doktryną Fryderyka Wielkiego. Ostępy w linjach tyraljerki ograniczono do maksimum 5 kroków, nie ryzykując równocześnie z walki w komunie pozostawiając również zasadę, że nad całością swego oddziału ma bezpośrednią władzę, przez kon-

trolę w czasie boju, jego dowódca. Samą walkę ujęto w przepisy regulaminowe, według których, żołnierz ma na komendę padać na ziemię, na komendę podrywać się i biegnąc i znowu wpadać — na komendę strzelać, na podstawie także rozkazem nastawionego celownika. Gdy w bitwie brakło oficera, to i oddział nie wiedział, co ze sobą ma robić, a najchętniej, gdyby to można było, zdezerterowałby z pola bitwy, albo oddał się do niewoli. Położenia własnego i sytuacji nieprzyjacielskiej żołnierz powszechnie nie znał. Nie był wprawdzie już tylko bezmyślną maszyną, mógł myśleć i w zakresie swojego poruszania się w czasie i przestrzeni, brać żywe cele na muszkę swojego karabinu, ale zasadniczo z siłami nieprzyjacielskiemi, jakie miał przed sobą i ze sposobami ich zniszczenia obmyślanemi przez jego dowództwo, nie był zgoła obznajomiony.

Te linje tyraljerskie i te rozluźnione kolumny znalazły się w czasie wojny światowej na placu boju.

Rozwój środków technicznych walki, a w szczególności artylerji, która w orbitę swojego huraganowego ognia brała całe przestrzenie, zajęte przez siły nieprzyjacielskich wojsk, spowodowało, że linja tyraljerska pół mechanicznie posuwająca się w terenie, została porwaną w strzępy, a drobne jej człony, rozrzucone po placu boju, błąkały się nie wiedząc co ze sobą robić. Tu przyszedł im z pomocą instynkt samozachowawczy. Wyrwane przez pociski ciężkiej artylerji, głębokie leje w terenie, stały się doskonałym ukryciem dla grupek żołnierzy, które chłopskim rozumem. przechodziły do przekonania, że w to samo miejsce inny pocisk nie uderzy. W lejach tych ukryte grupki żołnierzy radziły co z sobą dalej robić i przychodziły do przekonania, że należy zbadać przedewszystkiem teren, zorjentować się, gdzie i w jakiej sile jest nieprzyjaciel i samodzielnie prąc w przód, łamać jego opór, bo cofanie się w tył jest więcej niebezpiecznem, a to ze względów natrafienia na zagradzający ogień artylerji nieprzyjacielskiej. Grupki te, pozostawione swojemu losowi na polu bitwy wychodziły z lejów, posuwając się w skokach wprzód, wykorzystując każdą fałdę terenową dla swego ukrycia. Wzajemne porozumienie, z którego żołnierze dowiedzieli się w jakiej sile i gdzie jest nieprzyjaciel, spowodowało konieczność współdziałania tych grupek w manewrowaniu, celem łamania oporu nieprzyjacielskiego. I tak powstaje nowa doktyna oparta na zasadzie francuskiej, tak zwanej „grupy bojowej", czyli po polsku drużyny.

Dalszy rozwój wojny światowej spowodował zastosowanie wynalazków genjusza ludzkiego dla wojny do niewidzianych dotąd rozmiarów. Twierdze przestały mieć wartość, a człowiek w krwawym znoju, pod huraganowym ogniem artylerji grzebał się w ziemi, budując nowy system umocnień polowych ruchomych. Lotnictwo, które opanowało powietrze, mechaniczne środki walki, jak czołgi, masowe użycie broni samoczynnej, miotacze min — a wreszcie gazów trujących, spowodowało, że nowożytna walka wymaga od żołnierza, każdego z osobna, wielkiego wysiłku nie tylko fizycznego, ale i umysłowego. Wartości moralne człowieka, jego hart woli, zapał i pogarda śmierci na polu bitwy stają się pierwszorzędną cnotą każdego szeregowca. Bez tych wartości intelektualnych, nie można sobie wyobrazić dziś żołnierza, który jest już nie automatem, ale żołnierzem obywatelem. Komenda dowódcy na placu boju nie ma żadnego znaczenia. Każdy żołnierz musi wiedzieć o sile i położeniu nieprzyjaciela, którego opór ma przełamać, musi mieć gruntowne wyszkolenie użycia wszystkich mechanicznych środków walki i musi znać sposoby ochrony własnej, przed skutkami tych samych środków, używanych przez nieprzyjaciela.

Co gorsza, biorąc pod uwagę, że użycie gazów trujących, przy zastosowaniu lotnictwa będzie skierowane w przyszłości nie tylko na pole bitwy, ale i na ciche spokojne sioła i miasteczka, aby zniszczyć wszystkie siły służące celom wojny na tyłach walczących armji — musi cała ludność bez różnicy płci z nowożytnemi środkami ochronnemi, przeciw skutkom lotniczego ataku nieprzyjacielskiego, być wyszkoloną. Jednem słowem, cały naród w czasie pokoju musi się zapoznać z nowożytnemi środkami obronnemi na wypadek wojny, musi się zapoznać z użyciem tych środków dla odparcia ataku, czyli, że musi się przysposobić wojskowo. Naród, który grozę nowoczesnej wojny lekceważy, kopie grób pod własną egzystencję! Dlatego to też w zrozumieniu doniosłości zasady: „Naród pod bronią" wszystkie ludy Europy uznają konieczność przysposobienia wojskowego. Armja stała, jako taka, pomału zanika. W koszarach, kiedyś, w przyszłości, zostaną tylko kadry instruktorskie, które będą przeszkalać cały naród — a armja zaś pozostanie poza koszarami, w postaci kilkunastu - miljonowego narodu, obznajmionego z elementarną sztuką wojskową.

Nam, polskim socjalistom, nie wolno jest patrzeć obojętnie na zjawiska, które widzimy w naszem życiu społecznem, jako nowe, t. j. na oddziały przysposobienia wojskowego we wsiach i miasteczkach tak, jak patrzy każdy głupi cekawista, wołając bezmyślnie: „Precz z militaryzmem!" widząc w przysposobieniu wojskowem tylko militaryzm, ale na zjawisko to musimy patrzeć tak, jak ono z dziejowej konieczności do nas przemawia: „Naród cały kształci się w elementarnej sztuce wojskowej, aby być przygotowanym na wypadek niebezpieczeństwa wojny".

Józef Burda.

Stan zatrudnienia w polskim przemyśle

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, potwierdzonych przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, stan zatrudnienia w polskim przemyśle, w końcu października w ciągu ostatnich czterech lat przedstawiał się jak następuje:

	r. 1926	r. 1927	r. 1928	r. 1929
w górnictwie	155.246	143.248	143.999	161.887
w hutnictwie	49.453	58.436	66.708	63.026
w przem. przetw.	443.384	538.011	617.388	551.394
w wytwór. amunicji	20.943	62.001	63.651	61.113
w użyteczn. publ.	6.518	6.262	7.176	8.395
w robotach publ.	44.091	40.026	42.067	37.412

Cyfry te, wobec nawału materjału, omówimy w jednym z najbliższych numerów.

Słowami jak rózgą

Połączona we wspólnej nienawiści do Józefa Piłsudskiego i obozu legjonowego — opozycja Sejmowa, złożona z klubów poselskich: reakcyjnej endecji, cekawistycznych socjalistów, zwarjowanych wyzwoleńców, odętego stronnictwa chłopskiego— szukającego zemsty Piasta i inych dodatków, wystąpiła z nagłym wnioskiem o zmianę artykułu 25-go Konstytucji.

Pominąwszy już to, że cały ten wniosek nieudolnie, a jak mówił minister Matuszewski „niechlujnie", został zredagowany, stwierdzić należy, że pod względem prawnym i logicznym jest niesłychanym dziwolągiem, ośmieszając nietylko jego autorów endeków, ale i tych wszystkich posłów, którzy takie szkodliwe głupstwa prawno-państwowe podpisali.

Ba, przecież pod wnioskiem widać nazwiska niebyle jakich adwokatów, uczonych i działaczy reakcyjno-socjalistyczno-ludowej spółki!

Wstyd, że tego rodzaju złośliwi, a niektórzy podli i głupi ludzie są członkami Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Nic też dziwnego, że minister skarbu Matuszewski dał tym marnym ludziom uczciwą odprawę.

Mowa ministra Matuszewskiego, to nie tyle mowa ministra, ile mowa oburzonego obywatela Rzeczypospolitej — oburzonego złośliwością i lekkomyślnością, z jaką posłowie Sejmowi poniewierają powagę Parlamentu Polskiego, poniewierają swoje stanowiska poselskie, otrzymane z rąk wyborców w celu budowania, ale nie szkodzenia Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie możemy z braku miejsca przytoczyć całego przemówienia p. ministra Matuszewskiego, podajemy jednak te ustępy, w których p. minister z oburzeniem rozprawia się ze szkodnikami, podajemy całe ustępy mowy ministra, aby obywatele Rzeczypospolitej widzieli jak minister musiał potraktować niektórych posłów z różnych partji, aby ich w robieniu głupstw umitygować.

„Zmianę w Konstytucji czyni się nie na dziś, ale na długo i dla przyszłości.

„Być może, że błędnie zrozumiałem cel, do którego wnioskodawcy dążą. Sądzę przecież, że nie widzieli skutków, jakie wywołała, wywołać musi zmiana art. 25 Konstytucji, wedle propozycji zawartej we wniosku.

„Dla porządku zaś w gospodarce Państwa, dla równowagi budżetowej, dla planowości prac, dla kraju więc całego — te skutki stokroć są ważniejsze niż intencje.

Uchwalenie wniosku posła Rybarskiego i „towarzyszy" wywołałoby skutki, jakich, śmiem mniemać, nie spodziewają się nawet sami wnioskodawcy. Bowiem wniosek nagły redagowany jest tak niestaranie, tak pośpiesznie, już nie „na kolanie", ale chyba w innej, bardziej pokracznej pozycji, że uderza w obronność Państwa. Odbiera mianowicie Państwu prawo poboru rekruta wówczas, gdy Sejm jest rozwiązany, ustawa zaś, pozwalająca na pobór rekruta, nie jest uchwalona. Wniosek nagły posła Rybarskiego i „towarzyszy" zapomniał całkowicie o ustępie ostatnim art. 25 Konstytucji Rzeczypospolitej. Panowie wnioskodawcy tak zredagowali swój projekt. iż skreślili milcząco gwarancję.

„Nie mam prawa przypuścić, aby uczynione to zostało świadomie. Wówczas bowiem określeń dla tego rodzaju polityki szukaćbym musiał w kodeksie karnym. Skoro jednak uczyniono to nieświadomie, przez pośpiech, przez roznamiętnienie— wówczas, gdy chodzi o naprawę Konstytucji, to taką pracę nie można, lecz trzeba nazwać pracą niechlujną.

„Opuszczenie ustępu, dotyczącego wojska, nie jest przecież jedynym grzechem nagłego wniosku. Nietylko, co opuszczono, ale i to co napisano, nie przemawia na korzyść redaktorów wniosku.

„Wniosek posła Rybarskiego i towarzyszy nie normuje żadnego terminu dla powtórnej decyzji Sejmu. Powtórna debata budżetowa może tedy zająć zarówno dobrze dwa tygodnie. jak i dwa miesiące. Całość debaty budżetowej, o ile rząd sesji nie zamknie, trwać tedy może nie pięć, nie sześć miesięcy, ale całkowicie nieokreśloną ilość czasu".

Zwróciwszy uwagę posłów na ich głupstwo — minister mówi tak dalej:

„Otóż Sejm może być ustawodawczym, może być nawet suwerennym, ale żaden Sejm w żadnym kraju i w żadnym czasie nie był wszechmocny. Nicby to nie pomogło, gdyby uchwalona została ustawa o tem, że Wisła ma płynąć od Bałtyku ku Beskidom. Gdyby chciano zmusić do tego posłuszną innym, głębszym prawom, rzekę — możnaby ją tylko ogrodzić tamami, które wcześniej czy później zabrałaby wezbrana woda.

„Wierzę tak głęboko i tak szczerze w potężny zdrowy nurt życia polskiego, że nie obawiam się, jakoby dało się ono ze swego koryta wstecz zawrócić. Można je od biegu naprzód odchylić, można je na chwilę załamować, nie sposób już jest dzisiaj wstecz się cofnąć.

„Ale nawet chwilowe wstrzymanie się byłoby szkodliwe dla rozwoju naszych sił. Dlatego też upoważniony jestem, imieniem Rządu, oświadczyć Wysokiej Izbie co następuje:

„Rząd nie może uznać wniosku posła Rybarskiego i towarzyszy za posunięcie, zmierzające w kierunku naprawy Konstytucji Rzeczypospolitej. Przeciwnie — Rząd stwierdza, iż wrazie uchwalenia tego wniosku nastąpiłoby niewątpliwe pogorszenie. Rząd uważa za jedno z zadań najpilniejszych sprawę dalszej naprawy ustroju Rzeczypospolitej.

„Rząd przecież nie może uznać za sprawę ani nagłą ani wogóle pożądaną cofanie się wstecz, pogorszenie tego, co już zostało skutecznie naprawione.

„Z tych względów wnioskodawcy zechcą nie rachować na współdziałanie Rządu w poruszonej przez nich sprawie. Natomiast liczyć winni na zdecydowane przeciwstawienie".

Najmilsi czytelnicy, towarzysze i obywatele! — macie przykład, jak uczciwy minister musi w Sejmie mówić, aby przeciwdziałać robocie złośliwych posłów na szkodę Polski i całego narodu działających. A przecież tych panów posłów samiśmy wybierali i dziś przez nich — jako ich wyborcy — jesteśmy kompromitowani i ośmieszani. Przecież każdy rozumny człowiek, obserwujący bezstronnie życie w Polsce, na takie poselskie szopki powie:

„Tacy są mądrzy posłowie, jak Ci, którzy takich posłów wybrali!"

TOWARZYSZE!

Tylko ta partja ma rację bytu, której członkowie związani jednym ideałem są dobrze i szybko informowani, nie tylko o wspólnych poczynaniach, ale też o każdym poruszeniu „wroga".

To tylko daje wam prasa partyjna!

Pamiętajcie, że tylko oświata i solidarność jest jedyną bronią, którą walczymy o lepsze dla robotnika jutro.

Popierajcie prasę partyjną!

Prenumerujcie socjalistyczną gazetę codzienną „Przedświt"!

Kupujcie „Młot i Pług"!

Czytajcie gazetę „Czyn"!!! (Organ młodzieży zorganizowanej przy Frakcji Rewolucyjnej).

Trzeba przetrzymać

Na wiecach, konferencjach i zebraniach narzekają robociarze na ciężkie czasy. Pewnie, że nie lekkie, racja — że człowiekowi wydaje się czasami, że ani rusz — dłużej nie wytrzyma.

Szukają więc wszyscy przyczyny, albo kogoś — aby na niego zwalić przyczynę tych ciężkich czasów.

Niektórzy dla ułatwienia sobie myślenia, no i dlatego, aby z siebie robić mądrych — twierdzą, że wszystkiemu winien rząd. Ale jakby tym co udają mądrych powiedzieć: „Weźcie rządy w swoje ręce i zróbcie, aby zaraz było lepiej tak, jak teraz sami opowiadacie"!

Przekonalibyśmy się, że i owi mądrale nic by nie poradzili na dopływ gotówki, aby dawszy bezrobotnym zajęcie móc im za pracę zapłacić. Przekonalibyśmy się, że nie uruchomili by fabryk, jeśli w dalszym ciągu nie miałby kto kupować towarów wyrabianych w uruchomionych fabrykach i znów byłoby tak, jak jest. Prawda dziś widzimy bezrobotnych, kiedy idą po zapomogi do biura funduszu bezrobocia, i powiadamy: to są bezrobotni. A przed wojną nie było biur, ani pośrednictwa pracy, ani funduszu bezrobocia, więc nie było widać bezrobotnych, bo gdzie mieli chodzić po zapomogi i kto ich miał rejestrować? Dla tego nie było widać bezrobotnych, ale wtedy ludzie jakoś inaczej dawali sobie radę. Ale gadanie, gadaniem, a ciężkie czasy są i ludzie pracy poszukują, a ci co pracują, narzekają na kiepskie zarobki.

Trzeba sobie więc jasno i wyraźnie powiedzieć, czy jest na to zło jaka rada, czy nie.

Każdy rozumny i interesujący się sprawami Polski człowiek widzi, że te ciężkie czasy są nie tylko u nas, ale i zagranicą, — że to są skutki wojny światowej — skutki — po każdej katastrofie rujnującej gospodarkę. Katastrofą taką zawsze jest wojna. Na to trzeba później wiele lat czasu, pracy i oszczędności, aby z powojennego nieszczęścia gospodarczego wyleźć. Na takie skutki wojennych katastrof — jest jedna jedyna rada — starać się te ciężkie czasy, tak czy inaczej przetrzymać.

U nas w Polsce, od czasu do czasu, zjawiają się lepsze momenty, dla takiej lub innej gałęzi przemysłu i handlu — tych dobrych momentów — czem więcej się oddalamy od wojny światowej, będzie ciągle przybywać.

Rok 1929 był dla Polski bardzo ciężki. Obecnie kryzys się jeszcze nie skończył — ale ma się już ku końcowi. — Już w świecie finansowym czuć znaczną poprawę. Miesiąc kwiecień i maj powinny być temi miesiącami, które wykażą już rzeczywistą poprawę gotówkową — a co za tym idzie większy rozwój pracy.

Niezapominajmy o tem, że zagranicą sprzedajemy nie wiele z tych towarów, które produkujemy. Potrzebny nam jest ciągle rynek wewnętrzny, to jest, jaknajwięcej potrzebujących i kupujących w kraju. Ale do tego trzebna jest wieś polska — a tu, jak na złość zboże tanieje co raz więcej, a świniaków też niema gdzie sprzedać — bo zagranicę trzeba umieć sztuki wypasać, no i umieć sprzedać. A tego muszą się nasi chłopi dopiero nauczyć. Jedno jest pewne, że najlepszym kupującym dla miast byłby chłop polski — trzeba go nauczyć, jak ma gospodarować, aby mógł mieć dużo gotówki. Z chwilą, kiedy chłopi więcej kupują w miastach robi się ruch w handlu, rzemiośle i przemyśle mniejszym — robotnicy znajdują wtedy łatwo pracę — zarobki się zwiększają. Więc trzeba takich czasów doczekać — trzeba dzisiejsze zło przetrzymać. Narzekania nic nie poradzą, każdy powinien się głowić, jak złemu zaradzić.

Wielką mowę z tego powodu wygłosił w Sejmie p. Kwiatkowski, Minister Przemysłu i Handlu. Bez ukrywania wskazał, jaką straszną biedę przeżywamy — wskazał, że wina leży w ciężkich ogólno - światowych gospodarczych warunkach. Minister zupełnie wyraźnie zaznaczył, że ten ciężki kryzys ma się ku końcowi i wzywał p. p. posłów do współpracy z rządem w celu zwalczania złego.

Czy panowie posłowie te wezwanie zrozumieją — Bóg raczy wiedzieć, ale my wszyscy obywatele w całej Polsce musimy się wziąść w garść, aby ciężkie czasy przetrzymać — a jak nastaną lepsze, umieć je wyzyskać dla poprawy swego bytu. Narzekanie i lamenty nigdy ludziom nie pomogły. Radzić sobie należy — aż się zło przewali.

Wojtek.

Jedynym lekarstwem--Zw. Zawodowy

Zdawałoby się napozór, że krawiectwo jest bardzo lekką pracą. No, bo co to jest za praca? Podłubie sobie igłą, no i każe horendalną sumę za garnitur zapłacić. Więc gdzie jest tu uciążliwa praca? — A jednak krawieczyzna jest jeden z zawodów, który powoduje bardzo ciężkie cierpienia powstałe wskutek chorób zawodowych.

Leży przedemną wykaz Monachijskiej Kasy Chorych w Niemczech za lata 1904 — 1905 i cyfry te, wprost zgrozą napawają. Wśród robotników krawieckich, aż 79 proc. ubezpieczonych członków było chorych, przeważnie na choroby przewodu pokarmowego, reumatyzmu i gruźlicę. Na 100 krawców 79 było chorych! A więc krawieczyzna nie jest zabawką, ale ciężką pracą, która bezwarunkowo ujemnie wpływa na ludzki organizm i skraca lata życia ludziom pracującym w tym fachu.

By nie być gołosłownym przypatrzmy się, jaka ta praca i w jakich warunkach się odbywa.

Dzięki temu, że nie mamy wielkich fabryk krawieckich, a także dzięki drożyźnie mieszkaniowej, warsztaty krawieckie mieszczą się w malutkich izdebkach, gdzie stłoczonych jest dosłownie kilku lub kilkunastu ludzi, w takim zaduchu, że śmiało, jak to się mówi, można by „siekierę w powietrzu powiesić". Krawiec przy pracy jest skurczony, nogi ma oparte na jakiejś podstawce, wskutek czego następuje ucisk klatki piersiowej, a więc i płuc. Również i organy trawienia sią w nienormalnej pozycji, zaś kręgosłup przy ciągłem nachylaniu się nad pracą, z czasem przyjmuje pozycje odwróconego nawiasu. Czy co dziwnego, że po kilku latach pracy, krawiec musi zachorować na płuca, żołądek i ponosić cierpienia, wskutek skrzywienia kręgosłupa?

Kobiety pracujące w krawieczyźnie są jeszcze więcej upośledzone od mężczyzn. Oprócz powyżej wyszczególnionych chorób, wskutek najczęściej panującego w warsztatach zaduchu i nieregularnego odżywiania się, a także wskutek przepracowania się, zapadają na blednicę i gruźlicę. Praca na maszynach nożnych wskutek przekrwienia narządów mieszczących się w dolnej części brzucha, doprowadza do nieregularnego okresu, co w sumie najczęściej staje się przyczyną schorzeń organów rodnych. Prasowaczki, dzięki małemu uprzemysłowieniu naszych zakładów krawieckich, jak za króla Ćwieczka, tak samo i dziś posiłkują się żelazkami do prasowania ogrzewanemi t. zw. „duszą". Mając więc do czynienia z ogniem wytwarzanym z węgla kamiennego lub koksu, podlegają lekkiemu zatruciu tlenkiem węgla (zaczadzeniu), z czego powstają częste bóle głowy i ogólne osłabienie.

Do tego obrazku dodajmy jeszcze najczęściej w sezonie, który bywa dwa razy do roku, pracę 17-to godzinną, a będziemy mieli wierny obraz gehenny, jaka jest związana z pracą w zawodzie krawieckim.

Czy jest jakie lekarstwo, któreby przeciwdziałało chorobom zawodowym w krawieczyźnie?

Choć to brzmi paradoksalnie, ale musimy stwierdzić, że jest tylko jedne skuteczne lekarstwo, a mianowicie: należenie do związku zawodowego.

Tylko zbiorowy wysiłek może zmusić właścicieli zakładów krawieckich do przestrzegania ustawowego 8-mio godzinnego dnia pracy, tylko związek zawodowy może wpłynąć na inspekcję pracy, by zakłady w których praca odbywa się w warunkach przeczących higjenie, zostały zamknięte do czasu przeprowadzenia zmian nieodzownych dla zdrowia robotnika i tylko związek zawodowy może dać swoim członkom nie tylko opiekę w chwili pogwałcenia przez pracodawców zdobyczy socjalnych, ale również opiekę nad jego zdrowiem w formie sekcji sportowej. Bo tylko ustawowe godziny pracy, świeże powietrze i sport są jedynemi lekarstwami i „szczepionkami ochronnemi" na choroby, którym podlegają pracujący w zawodzie krawieckim. **Doktór.**

Polska praca i płaca w górnictwie węglowem

Międzynarodowe Biuro Pracy, w numerze październikowym swego organu „Revue Internationale du Travail", ogłosiło wynik badań za 1927 rok, w sprawie pracy i płac w górnictwie węglowem.

Najgłówniejsze punkty tego sprawozdania zamieszczamy poniżej.

Obciążenie na rzecz płac, w stosunku do wyprodukowanej tonny (w liczbach względnych, wobec Anglji = 100): Anglja 100, Belgja 100, Francja 97, Saara 93, Holandja 89, Niemcy (Ruhry) 73, Czechosłowacja 60, Niemcy (Górny Śląsk) 46, Polska: Górny Śląsk 31, Dąbrowa 36.

Płace realne dniówkowe, wyrażone również w liczbach względnych, przedstawiają się, jak następuje:

Anglja	100	100	100
Francja	66	66	64
Zagłębie Saary	67	69	62
Czechosłowacja	66	67	60
Niemcy (G. Śląsk)	—	—	50
Polska:			
Górny Śląsk	53	54	47
Dąbrowa	53	51	49

Widzimy zatem, że polskie zagłębia charakteryzują się najniższemi dniówkami.

Podobnie, jeśli uwzględnimy zarobki roczne, które przedstawiają się, jak następuje: Anglja 100, Holandja 108, Ruhry 75, Belgja 82, Francja 76, Saksonja 61, Saara 73, Czechosłowacja 65, Niemcy (Górny Śląsk) 57, Polska: Górny Śląsk 54, Dąbrowa 55.

Jeśli zaś chodzi o wydajność pracy, to zobaczmy, co pisze omawiane sprawozdanie:

„...jeśli chodzi o robotników pod ziemią, największą jest produkcyjność w Polskim Górnym Śląsku, potem w Niemieckim oraz w Zagłębiu Dąbrowskiem".

Oto zresztą liczby wydajności, obliczonej rocznie, przyczem pierwsza z cyfr oznacza wydajność pod ziemią, a druga — ogólną:

Polska: Górny Śląsk 138 i 142, Dąbrowa 134 i 134; Holandja 128 i 124; Czechosłowacja 121 i 125; Wielka Brytanja 111 i 111; Ruhra 119 i 121; Saksonja 108 i 112; Górny Śląsk Niem. 110 i 117.

Ruch zawodowy zagranicą

Ruch zawodowy w Szwecji rozwija się bardzo pomyślnie. W początkach 1929 roku wg. danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Szwecji, tamtejszy Związek Stowarzyszeń Zawodowych obejmował 36 Związków, o ogólnej liczbie 469 tys. członków i wzrósł w przeciągu 1929 roku o 31.435 członków. Wobec ciągłego wzrostu członków liczba ich wynosi obecnie przeszło 500 tysięcy.

Ogólna suma budżetu przedstawia się ja następuje: po stronie dochodów 3.109.323 kor. zaś po stronie wydatków 2.713.436 koron. Majątek Stowarzyszenia Związków Zawodowych wynosi 5.770.106 koron, zaś majątek wszystkich Związków Zawodowych 36.332.805 koron i wypada na poszczególnego członka 77,40 koron.

Przeszły rok odznaczył się wielką liczbą strajków w czasie których stracono około 4 miljonów dni pracy. Na zapomogi strajkowe wydatkowano z kasy Związków Zawodowych 9 miljonów koron.

Korona szwedzka ma wartość 2 zł. 40 gr.

Również w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. ruch związkowy się wzmaga.

Według sprawozdania, odczytanego na ostatnim Kongresie Amerykańskiej Federacji Pracy, liczba członków w roku 1929 wzrosła o 37.482 osoby. W obecnej chwili Amerykańska Federacja Pracy liczy 2.933.545 członków.

Budżet A. F. P. w dochodach wykazuje 909.742 dolarów (432.168 dol. składki, reszta dobrowolne ofiary) w wydatkach 575.181 dolarów.

Dolar równa się około 9 zł.

Międzynarodówka transportowców

W końcu października przeszłego roku odbyło się w Genewie posiedzenie Międzynarodowych Sekretarjatów: Spożywców, Transportowców i Robotników Fabrycznych, na którym powzięto uchwałę, w sprawie ograniczenia wielkości ciężarów przenoszonych, treści następującej:

„Dla przedmiotów, jak np. zboże, środki żywnościowe, produkty chemiczne, minerały tekstylne, papier i t. p., które mają być podnoszone, lub też przenoszone na terenie zakładów, przez jednego człowieka, należy ustanowić jako ciężar najwyższy 75 klg. Przy ciągłem przenoszeniu ciężarów przekraczających 20 kg. nie wolno zatrudniać kobiet. Dla młodocianych, poniżej 18 lat, należy ustanowić przez ustawodawstwa krajowe odpowiednie niższe granice wielkości ciężarów. Należy zabronić używania kobiet do przenoszenia jakichkolwiek ciężarów, jak również do ich przesuwania, czy też ciągnienia, w okresie 4-ch tygodni przed i po połogu".

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamiam Komitety Okręgowe, Powiatowe i Lokalne P. P. S. d. Fr. Rew., aby o ile idzie o sprawy organizacyjne adresowali listy na adres: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 6, Centralny Wydział Organizacyjny P. P. S. d. Fr. Rew. na ręce przewodniczącego wydziału tow. Malinowskiego „Wojtka".

Za okrojeniem Polski

Są w Polsce ludzie, którzy w ten lub inny sposób, z tej czy z tamtej strony, walczyli wierząc, iż ponoszą ofiary dla wskrzeszenia wielkiej i potężnej Polski.

Wielu ich macie w całej Polsce, jako byłych bojowców z 1905 r., jako byłych strzelców i legjonistów, jako Hallerczyków, Dowborczyków, Obrońców Lwowa, Powstańców Górno - Śląskich i Powstańców Poznańskich albo „zbuntowanych Żeligowszczyków".

Są to wszystko ludzie, którzy w ten lub inny sposób nadstawiali w Polsce i dla Polski karku.

Ale są i inni ludzie w Polsce, dla których Polska jest ciężarem, niepotrzebnym kłopotem, więc jedni z nich z rozmysłem, drudzy może przez naiwność — radziby się tego kłopotu pozbyć — lub znacznie go zmniejszyć.

Modnem jest więc w Polsce hasło: Autonomji teryrjalnych" czyli uniezależnienia pewnych części Polski — narazie od władz centralnych czyli od Warszawy, co w końcu przy dzisiejszych naszych warunkach politycznych wewnętrznych i zewnętrznych doprowadziło by z czasem do odpadnięcia tych części Polski od swojej Macierzy na rzecz naszych wrogów.

Wiadomo powszechnie, że dzisiejsze Niemcy, nietylko burżuazja, ale i socjaldemokracja niemiecka, bardzo by pragnęli, aby Górny Śląsk i Pomorze w taki lub inny sposób mógłby się odseperować od Polski, choćby z początku troszeczkę — a co raz później, co raz więcej — aż w końcu trafiłyby w objęcia dawnych swych opiekunów — Niemców.

Tak samo na wschodzie, na Wileńszczyznę czyhają zarówno Litwini, jak i Bolszewicy.

We Wschodniej Małopolsce jeszcze za nim powstał Rząd Ludowy w Lublinie, Niemcy niezmordowanie pracowali nad tym, aby z rusinów zrobić ludność wrogą, dla Polski. Dziś Niemcy przez rusińskie bojówki ciągle pracują nad oddzieleniem Wschodniej Małopolski od Polski — a tego samego pragną i bolszewicy — licząc, iż wtedy udałoby się Wschodnią Małopolskę wraz z Wołyniem przyłączyć do Rosji Sowieckiej.

Gdyby to się wszystko stało — bylibyśmy odsunięci od morza Baltyckiego, od Łotwy, od Rumunji, od Węgier. Polska by się niesłychanie skórczyła.

W obrazkach podajemy ideje i hasła, które głoszą niektóre partje i ich posłowie.



Oto naprzykład: cekawistyczny poseł Ciołkosz jest zdania, że tak zwany korytarz pomorski jest nam niepotrzebny — więc należy wraz z Gdynią, Helem i Toruniem oddać Niemcom, więc sobie nożycami ten kawałek Polski odcina.



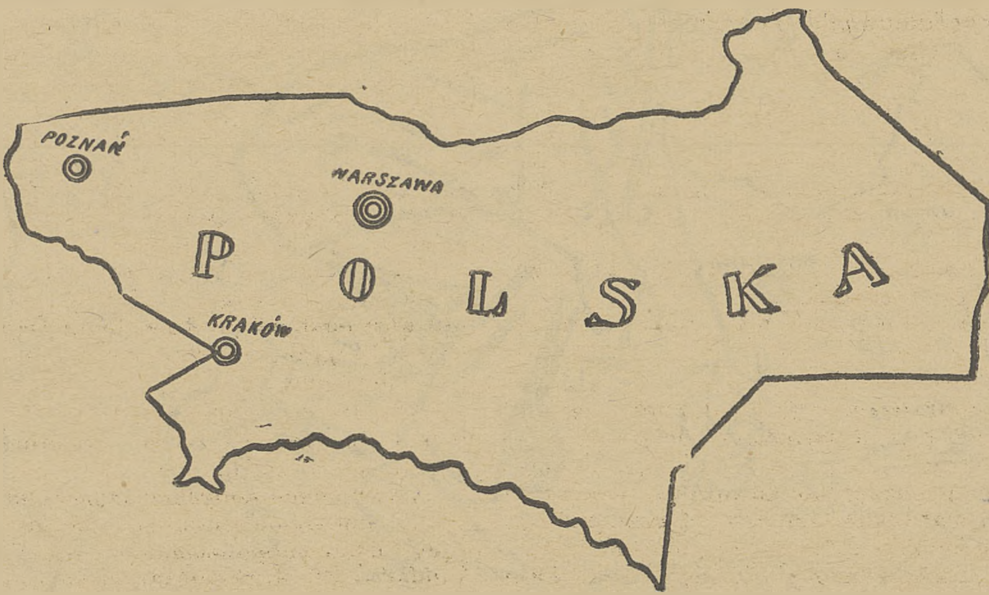
Znowóż chrześcijańsko - demokratyczny poseł Korfanty dąży do tego, aby Górny Śląsk oddzielić od Polski, nadając mu tak zwaną „autonomię terytorjalną". Przez taką autonomię wzmogła by się na Górnym Śląsku działalność Niemców, a za kilka lat stracilibyśmy Górny Śląsk bezpowrotnie.



Cekawistyczny poseł Niedziałkowski, wielki dżentelmen, ogromnie rycerski - rycerzyk na rzecz obcych pragnąłby uniezależnić Wileńszczyznę oddzielając ją od Polski „Autonomją Terytorjalną. (Cóż na to „zbutowani Żeligowszczycy"?).

Przeto nożycami odciął sobie Wileńszczyznę — i odcina Wschodnią Małopolskę, jako Autonomiczną prowincję — ku ucieszeniu Niemców, szowinistów ukraińskich i bolszewików.

Po tych wszystkich poselskich operacjach Polska wyglądała by tak, jak nam wskazuje rysunek 4-ty.



A teraz obywatelu polski, Ty coś dla, i za Polskę krew przelewał, zobacz do czego dążą partje i posłowie na których podczas wyborów głosowałeś. Zastanówcie się nad tą sprawą, i Wy wszyscy którzyście dla wywalczenia Rzeczypospolitej Polskiej nie szczędzili krwi, trudu ni znoju!

KRONIKA ZAWODOWA

„Już w gruzach leżą Maurów posady"

Złuszerowana budowa twierdzy wypadowej, przez posła Kwapińskiego, zwaliła się na głowę, tego butnego i zarozumiałego twórcy. Olkusz, niegdyś chluba cekawistów i ich Związku Metalowców, wskutek ogromnego zaniedbania i lekceważenia, rozlatuje się w gruzy. Niedobitki adjutantów Kwapińskiego, chronią się jeszcze pod opiekę Rady Miejskiej, gdyż nawet i z Kasy Chorych, w części zostali wykurzeni, a w rozszalałych z bólu głowach, rodzą się pomysły, któremi się do reszty dobijają.

Ostatnio w fabryce metalowej pod firmą „Westen" pracuje około 2.500 robotników i robotnic przy skróconym tygodniu pracy. Niejakiemu Soczewicy, Sek. cekawistycznego Zw. Metalowców, wpadło do głowy pójście do Dyrektora tej fabryki z żądaniem wydalenia 360 robotników i robotnic, aby w ten sposób inni mogli dłużej pracować.

Pracujący poczuwali się zawsze do solidarności robotniczej i zajmowali stanowisko, że raczej należy skrócić czas pracy, ale by wszyscy byli zatrudnieni.

Po przedstawieniu sprawy przez Soczewicę i cekawistycznych delegatów, Dyrekcja przychyliła się do tej propozycji, wymawiając robotnikom pracę. Gdy jednak robotnicy dowiedzieli się o tym postępku, sprawili delegatom dobre lanie i wybrali z pośród siebie nową delegację, zawezwali na pomoc sekretarza Okręgowego naszego Związku, tow. Ulanowskiego i z nim udali się do Dyrekcji, przedstawiając żądanie powrotu wydalonych do pracy.

Pan dyrektor Otto oświadczy, że gotów jest, poczynione nie z jego winy, krzywdy robotników naprawić i najbardziej potrzebujących robotników z powrotem do pracy przyjąć. W delegacji tej chciał również brać udział Soczewica ze swemi „wypranemi" delegatami, lecz ogół robotników ich przepędził.

W ten sposób skończyła się w Olkuszu rola cekawistycznego Zw. Metalowców, któremu ostatni cios zadał jeden z wielu niedołężnych sekretarzy tego Związku.

Dnia 20 grudnia b. r. sekretarz Okręg. Sosnowca tow. Ulanowski, w imieniu robotników Elektrowni miejskiej w Olkuszu, zwrócił się do Magistratu o przydział węgla, który z początkiem ubiegłego roku, pod pozorem braku, robotnikom odebrano. Świadczenie to wynosiło dla żonatych 27, a dla samotnych 13,5 korca rocznie, które to świadczenie niezbyt przychylni dla robotników, ojcowie miasta przyznawali.

W obecnej Radzie Miejskiej i w Magistracie zasiadają także i cekawistyczni obrońcy proletarjatu, którzy się odznaczają tem, jak np. ławnik M. Mrożewski, że upominającym się o odebrane świadczenia robotnikom grożą wydaleniem z pracy. Ci sami panowie radni cekawistyczni, w kwietniu ub. r., przy wyrównaniu płac, 3-m maszynistom przyznali podwyżkę około 100% zarobku, podczas gdy innym pracownikom miejskim przyznali tylko dodatek, a 27

najmniej zarabiającym, bo zaledwie od 3.50 zł. do zł. 5.75 gr. — nie dali nic.

Sprawę przydziału węgla burmistrz p. Starkiewicz przedłożył Radzie Miejskiej, która uchwaliła przychylić się do żądań robotników, ale niesłychaną było rzeczą, gdyż przeciwko temu wnioskowi głosowali cekawistyczni radni: Liebkind - Lubodziecki, Mrożewski, Krzemień, Mysowiec i Aksamit. Te nazwiska cekawistycznych „wodzów" i „obrońców proletarjatu" robotnicy olkuscy powinni dobrze zapamiętać.

Wszechwładna władza cekawistów w tutejszym okręgu, datuje się nie od dziś.

Dużo opowiadają o rozmaitych tranzakcjach samorządu, przy budowie Elektrowni, o gospodarce ziemią i lasami, należącemi do miasta Olkusza. Za sprawą ławnika Mrożewskiego zakupiono zespół prądowy o sile 300 KW, a najwyższe odciążenie wynosi zaledwie 70 kilowatów, a w jaknajlepszych warunkach dosięgnąć może 100 kilowatów. Rozparcelowano sześćdziesiąt kilka morgów zausznikom K. K. S. po cenie od zł. 5 do zł. 25 za pręt, i w tak utworzonej dzielnicy inwestowano (na kredyt) bruki, kanalizację i wodociągi kosztem przeszło jeden i pół miljona złotych, na to, aby nowonabywcy w sposób lichwiarski pozbywali się parceli po cenach od 100, 150, a nawet 200 zł. za pręt.

Robotnicy, widząc gospodarką swoich rzekomych obrońców, ze wstrętem odsuwają się od kliki, która wysunęła się po grzbietach robotników, na rzekomych wodzów, ciągnących z tego osobiste korzyści, a w momencie, gdy zaczęto im w niedwuznaczny sposób zarzucać zdradę robotników i opuszczać szeregi tego zacnego towarzystwa, panowie ci, zieją przeciwko robotnikom jadem złości i zemstą.

STRAJK ROBOTNIKÓW MIĘSNYCH W SIEDLCACH I BIAŁEJ PODLASKIEJ.

Od dwuch tygodni toczy się akcja strajkowa robotników mięsnych, zatrudnionych w rzeźniach m. Siedlec i Białej Podlaskiej, gdzie robotnicy, zatrudnieni przy uboju bydła rogatego wysunęli podwyżkę płac za robociznę. Do wysuniętych żądań podwyżki płac ustosunkowali się przedsiębiorcy odmownie, bojkotując robotników rzeźnianych w obu miejscowościach, nie dając im pracy do wykonania.

Wobec powyższego, został proklamowany strajk, którym kieruje Centralny Związek Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce.

Ponieważ znaczne ilości mięsa są kierowane z Siedlec i Białej Podlaskiej do Warszawy, przeto warszawskie Oddziały Związku postanowiły poprzeć solidarnością strajkujących robotników, celem złamania nieprzejednanego stanowiska przedsiębiorców.

Sprawozdanie delegatów

Dnia 3 stycznia b. r. odbyło się sprawozdawcze zebranie robotników Państwowej Wytwórni Samochodowej.

Na przewodniczącego powołano tow. Dadacza, na sekretarza tow. Sobocińskiego, na asesorów tow. tow. Kalisza i Lubańskiego.

Dotychczasowy del. tow. Zieliński złożył sprawozdanie, oraz scharakteryzował obecne położenie gospodarcze kraju i nakreślił plan pracy i zadań dla przyszłej delegacji.

Zkolei zabrał głos 2-gi delegat tow. Bartosiak, który w swym przemówieniu uwypuklił dotychczasową pracę delegacji i wezwał zebranych robotników do poparcia zamierzeń i prac planowych organizacji zawodowej.

W punkcie II-gim porządku dziennego zabrał głos tow. Ogrodowczyk, który w swym obszernym przemówieniu scharakteryzował obecnym ciężką pracę delegacji i zaproponował zebranym, ażeby dotychczasowej delegacji wyrazić wotum zaufania i przez to samo, powołać takową na następną kadencję, uważając, iż dotychczasowa delegacja doskonale sprawuje swe obowiązki, ku zadowoleniu ogółu robotników.

Nad przemówieniem tow. Ogrodowczyka przewodniczący otworzył dyskusję. W dyskusji zabierali głos następujący tow. tow.: Dadacz, Sobociński, Lipko i Dąbrowski, którzy w swych przemówieniach popierali wniosek tow. Ogrodowczyka.

Po dyskusji, wniosek tow. Ogrodowczyka podano pod głosowanie i zebrani robotnicy wniosek ten, jednogłośnie przyjęli.

W wolnych wnioskach tow. Zieliński zabrał głos i podał do wiadomości, iż delegaci przystępują do pracy nad zorganizowaniem orkiestry fabrycznej i ochotniczej straży pożarnej na terenie Państwowej Wytwórni Samochodów.

Na tem zebranie o godzinie 7-ej zakończono.

Cekawistyczni kramarze

Wpływy cekawistów wśród ogółu robotników monopolowych fabryk tytuniowych maleją nieustannie, bowiem robotnicy, widząc ogromną różnicę między tem, co cekawiści piszą po swych gazetkach, a co w rzeczywistości robią. Np. stosunki po fabrykach stają się nieznośne dzięki cekawistom, a głównie redukcjom, przeprowadzanym w sposób niesprawiedliwy, a na które cekawiści wręcz patrzą przez palce.

Zwolnieniu nie ulegają żony różnych kupców, przedsiębiorców lub w każdym razie ludzi na względnie dobrych stanowiskach. Jak się okazuje, cekawistyczni delegaci w obliczu takich nieprawdopodobnych redukcji nie mają nic do powiedzenia, jednem słowem — znajdują wszystko w porządku.

W fabryce Warszawa - Miasto, na skutek podszeptów cekawistycznych menerów, zredukowano wiele robotnic, znajdujących się w położeniu wyjątkowo ciężkiem, właśnie takich, które najwięcej potrzebują pracy. Niektóre, ciężarne, odczuły pozbawienie ich pracy, jak grom z nieba. Natomiast wysoka cekawistyczna protekcja uchroniła od redukcji wiele małżonek sklepikarzy, właścicieli kramów, straganów i wszelakiej cekawistycznej kołtunerji.

Jednakże i te bezprzykładne, oburzające machinacje cekawistów nie powiodły im się ostatecznie. Bowiem Centr. Zw. Zaw. Rob. i Rob. Fabryk Monopol. (Wiejska 14), wystąpił energicznie, broniąc swych członków i członkiń, tak, że zarządzone niesłusznie redukcje zostały cofnięte.

Wydarzenia te ogół robotników zapamięta i napewno wyciągnie z nich właściwe konsekwencje.

SPROSTOWANIE.

W poprzednim 24 numerze „Młota i Pługa", w dziale „zapomóg" mylnie wydrukowano, że zapomogę otrzymał kol. Boniecki, a powinno być, że zapomogę otrzymał kol. Teodor Mioduszewski.

Z działalności poradni prawnej

Przed pół rokiem została otwarta pod kierunkiem Adwokata Stefana Kijewskiego bezpłatna „Poradnia Prawna" przy Centralnym Zrzeszeniu Klasowych Związków Zawodowych, czynna dwa razy tygodniowo, we wtorki i czwartki pomiędzy godz. 7 — 9 wieczorem w lokalu tegoż Zrzeszenia (Wiejska 14).

Jak instytucja ta była potrzebną i celową, wskazują na to niżej podane cyfry.

Ogółem w okresie czasu od 15 maja 1929 roku do 1 stycznia 1930 roku korzystało z poradni 738 osób, to jest przeciętnie 17 osób w ciągu jednego dnia przyjęć.

Członkowie prawie wszystkich Związków, wchodzących w skład Centralnego Zrzeszenia korzystali z „Poradni" i tak udzielono porad prawnych:

Metalowcom 192, Miejskim 130, Budowlanym 115, Chemicznym 66, Kolejarzom 40, Rzeźnikom 34, Piekarzom 12, Szoferom 86, Dozorcom 5, Krawcom 10, Garbarzom 12, Tragarzom 8, Drzewnym 15, Stolarzom 6 i Cukiernikom 7.

Ogółem udzielono w ciągu 1929 roku, 738 porad prawnych.

„Bund" kapitał i spółka

Młodą jest organizacja Centralnego Związku Zaw. Krawców i Pokrewnych Zawodów w Polsce, zaledwie 3 miesiące dzieli nas od założenia jej, a jednak wywołała ogromne zainteresowanie wśród krawców. Nietylko pracownicy chrześcijańscy, ale nawet żydzi, zawiedzeni widocznie w swych nadziejach, pokładanych w dotychczasowych związkach komunistycznych i bundowskich, tłumnie występują z tych związków, by skupić się w klasowym Związku Centralnym przy ul. Wiejskiej Nr. 14.

Oddział II (żydowski), Leszno 53, rejestruje każdego dnia po kilku nowowstępujących członków. Dla tego też władze Związku bundowskiego (Nalewki 34) poruszyły tajne maszynki swej zakulisowej machinacji z przedsiębiorcami. Zaczęły się represje i prześladowania, tych robotników, którzy ośmielili się należeć do Frakcji.

W mniejszych zakładach tarcia te odbywają się pocichu, często z krzywdą robotnika, lecz w większych przedsiębiorstwach, sprawa ta bierze inny obrót.

Oto w dniu 30 grudnia 1929 r. wybuchł strajk w fabryce „Polkort" i trwał do dnia 8 stycznia b. r. Skończył się zwycięstwem robotników. Przedsiębiorca podpisał gwarancję stałej pracy i uznał delegację Oddziału II Centr. Zw. Zaw. Krawców i P. Zaw.

Upłynęło zaledwie kilkanaście dni, a już fabrykant, udając, że nie może „porozumieć się" z nowym delegatem, postanowił pozbawić go pracy. W jego obronie robotnicy „Polkortu" w dniu 20. I. b. r. ogłosili strajk.

Na konferencji u Inspektora Pracy w dniu 22 b. m. przedsiębiorca zgodził się na przyjęcie do pracy delegata, lecz rozgoryczeni robotnicy żądają wydalenia tych pracowników, którzy w „interesie" pracodawcy pozostali nadal wiernymi „Bundu" i wywołali wrzenie w fabryce.

Nadmienić należy, że współwłaściciele „Polkortu" należą do... „Bundu" i w ten sposób kapitał do spółki z Bundem wspólnie pracują na szkodę robotnika.

Wyrzucenie ze Związku.

W dniu 9 stycznia 1930 roku, na posiedzeniu Zarządu Związku Zaw. Górników w Borysławiu, jednomyślną uchwałą Zarządu został wykluczony ze Zw. Zaw. Górników p. Wojciech Dzięgiel, robotnik firmy „Premjer".

Wykluczenie nastąpiło na skutek stwierdzonej i udowodnionej działalności p. W. Dzięgiela na szkodę Związku Zaw. Górników i solidarności robotniczej.

Co słychać na prowincji.

STEBNIK. (Małopolska).

W ostatnich dniach odbyło się w Stebniku zgromadzenie w którem wzięło udział przeszło 200 robotników.

Przewodniczył tow. Łabówka. Tow. Zakrzewski wygłosił 2 godzinny referat w sprawie obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej, poczem przemawiał tow. Bosowski w sprawach organizacyjnych.

Po przemówieniach, które zebrani przyjmowali gromkiemi oklaskami, przystąpiono do wyboru Zarządu.

Do Zarządu zostali wybrani towarzysze: Łabówka Jakób, Motyka Stefan, Melit Józef, Czufin Jan i Korysławski Marcin.

Zebrani jednomyślnie przyjęli rezolucję, w której napiętnowano zdradziecką dla Państwa robotę Cekawistów i całkowitą solidaryzację z ruchem zawodowym rozwijającym się pod sztandarami P. P. S. dawnej Frakcji Rewolucyjnej.

Okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego i Jędrzeja Moraczewskiego, zebranie zakończono.

PIOTRKÓW.

Dnia 15-go stycznia z inicjatywy Centralnego Zw. Zaw. Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce — Oddział w Piotrkowie odbyło się zebranie robotników huty „Hortensja", należącej do Belgijskiego T-wa Hut Szklanych w Piotrkowie, w sprawie próby obniżenia płac kuglerów.

Zebrani z oburzeniem w przemówieniach swych piętnowali bezprawny zamach na płace robotnicze ze strony belgijskich kapitalistów, którzy bezprawnie, bo bez wypowiedzenia umowy, urwali przy wypłacie kuglerom 9 proc. ich zarobku.

Po wyczerpującej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

1) Zgromadzeni potępiają dotychczasową działalność Dyrekcji Belgijskiego T-wa Hut Szklanych, a w szczególności potrącenie w dniu 11 b. m. 9 proc. bez uprzedniego wypowiedzenia umowy i domagają się kategorycznie zwrotu potrąconych sum przy najbliższej wypłacie,

2) Zgromadzeni domagają się cofnięcia obwieszczenia Dyrekcji z dn. 11 b. m. w sprawie wypowiedzenia pracy 120-tu robotnikom i wzywają Pana Inspektora Pracy 16-go Obwodu w Piotrkowie do zwołania konferencji obu stron niezwłocznie,

3) Zgromadzeni stwierdzają, że Dyrekcja Hut swym postępowaniem wobec robotników oraz sabotowaniem obowiązującego w Polsce Ustawodawstwa Pracy doprowadza robotników do najwyższego rozgoryczenia i oburzenia, dając przez to dobre podłoże dla wichrzycielskiej pracy elementów komunizujących,

4) Zgromadzeni postanawiają poprzeć swe żądania wszelkiemi środkami prawnemi, będącymi w dyspozycji klasy robotniczej, walczącej o swe słuszne prawa, która wszelkie zamachy kapitalistów belgijskich potrafi z należytą siłą odeprzeć,

Zgromadzeni wzywają Zarząd Oddziału w Piotrkowie C. Z. Z. R. i R. F. Ch. w Polsce, do podjęcia energicznej obrony spraw robotniczych celem odparcia wszelkich zakusów Dyrekcji Belgijskiego T-wa Hut Szklanych w Piotrkowie.

Do członków
Centralnego Zw. Zaw. Metalowców
w Rzeczpospolitej Polskiej

Zawiadamiamy, że CENTRALNY ZWIĄZEK ZAWODOWY METALOWCÓW w RZPLITEJ POLSKIEJ, SEKRETARJAT OKRĘGOWY, ODDZIAŁ OKRĘGOWY z dniem 1 lutego 1930 r. mieścić się będzie

w Warszawie, przy ul. Wolskiej 42. 1-sze. p.

ZARZĄD ZWIĄZKU.

Wierni swoim ideałom!

Endecki poseł, Trąmpczyński, z chęcią wspomina stare, dobre Wilhelmowskie czasy. Ostatnio na komisji budżetowej zaznaczył, że jakoby „ludność poznańska czasy niewoli pruskiej wspomina jako czasy wolnościowe". Gazety niemieckie z radością powtórzyły słowa Trąmpczyńskiego.

W obrazku naszym przedstawiamy endeckiego posła Trąmpczyńskiego po powrocie z Sejmu z raportem przed Wilusiem.

Podobnież zasługuje na wyróżnienie cekawistyczny poseł Djamand, który na Komisji budżetowej usiłował wmówić w posłów i rząd, że wojnę celną narzuciła Polska Niemcom — a nie Niemcy Polsce.

Po powrocie z Sejmu do domu cekawistyczny poseł Djamand stanął na baczność przed portretem towarzysza Müllera członka rządu Niemiec, zdając mu sprawozdanie:



— Najjaśniejszy Panie co mogę to czynię, aby pozostać wiernym Tobie i naszym ideałom.

— Towarzyszu Müller! Jestem wierny starym ideałom, co mogę to robię, aby ku chwale Twojej Ojczyzny — zwalczać Polskę.

DZIAŁ WIEJSKI

dla robotników folwarcznych i małorolnych włościan

Orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej w Rolnictwie

Prowadzone od dłuższego czasu układy, pomiędzy Związkami, Zawodowych Robotników Rolnych, a Związkiem Ziemian, nie dały żadnych wyników, wobec czego rozporządzeniem Ministra Pracy i Opieki Społecznej, z dnia 4 grudnia 1924 roku, została powołana Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza w następującym składzie: pp. Jan Gnoiński, jako przedstawiciel Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Michał Banaszkiewicz, jako przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych oraz sędzia Sądu Apelacyjnego p. Adam Głodziński, jako przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości. Komisja Rozjemcza po kilku odbytych posiedzeniach, — w dniu 31-go grudnia 1929 roku, wydała orzeczenie, ustalające warunki pracy i płacy robotników rolnych na rok służbowy 1930/31, dla następujących województw: warszawskiego, lubelskiego, kieleckiego, łódzkiego i białostockiego z wyjątkiem powiatów: olkuskiego i miechowskiego.

Wydane orzeczenie wprowadza w dotychczasowe stosunki pracy pewne zmiany, dotyczące wynagrodzenia, jak było dotychczas w naturaljach, zamienia się na stały ryczałt w gotówce, oraz wprowadzona została do działu I-go, traktującego o ordynarjach — nowa kategorja robotników, tak zwanych „luzaków", która w/g. wydanego orzeczenia ma następujące zasadnicze określenie:

„Luzacy" (ręczniacy) t. j. ordynarjusze, do obowiązków których nie należy obrządzanie koni, otrzymują o 1 q żyta mniej w ordynarji (§ 15 i 16) dostają ziemi pod ziemniaki, kapustę i ogrodowiznę 35 względnie 42 ary (§ 18) oraz mają prawo trzymać jedną krowę (§ 19). Jako „luzak", może być również ugodzony pomocnik pastucha i mleczarek, który może obrządzać parę koni służących do odwożenia mleka".

Warunki wynagrodzenia dla ordynarjuszy nie uległy żadnej zmianie; ordynarja pozostaje jak było ustalone w poprzednim orzeczeniu, zaś wypłata pensji winna następować nie później, niż dnia 7-go następnego miesiąca.

Pensja roczna dla I-szej kategorji ordynarjuszy wynosi Zł. 160, II-ej kategorji Zł. 140, III-ej kategorji Zł. 120, IV-ej kategorji Zł. 140, V-ej kategorji Zł. 120, VI-ej kategorji Zł. 140, VII-ej kategorji Zł. 120.

W ten sposób ustalona pensja ordynarjuszy poszczególnych powiatów w powyższych kategorjach, będzie wypłacana w gotówce i nie będzie ulegała żadnym zmianom.

Normy wynagrodzenia dla robotników dniówkowych zarówno w naturaljach, jak i w gotówce zostały utrzymane te same.

Poza tem orzeczenie nie przewiduje żadnych zmian zasadniczych.

W powyższej sprawie Wydział Wykonawczy wyda specjalny komentarz, który omówi szczegółowo wszystkie artykuły orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, by z jednej strony dać podstawy prawne sekretarzom i instruktorom, jak mają załatwić zatargi na folwarkach, a z drugiej strony, by robotnicy rolni dokładnie wiedzieli o swoich warunkach pracy i płacy w 1930/31 roku.

Zjazd robotników rolnych w Warszawie

Będzie to pierwszy Powszechny Zjazd, który odbędzie się w dniach 19, 20 i 21 marca 1930 r. w Warszawie w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego Polskiej Partji Socjalistycznej dawnej Frakcji Rewolucyjnej, Aleje Jerozolimskie Nr. 6.

Zjazd ma omówić dolę i niedolę robotników rolnych i leśnych w Polsce.

Zjazd ten musi położyć kres związkom i związeczkom, a zjednoczyć Was w jednym potężnym Klasowym Związku Zawodowym Robotników Rolnych i Leśnych w Polsce.

Związek ten będzie bronił robotnika przed wyzyskiem i Państwo przed upadkiem, popierając wielkiego wodza narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Więc nie zapominajcie wysłać swych delegatów z każdego folwarku i każdego powiatu.

Delegaci muszą mieć przy sobie książeczki związkowe.

Na dworcach, przybywającym delegatom na Zjazd, będą wydawane karty noclegowe i bilety wstępu.

Porządek obrad pierwszego powszechnego zjazdu robotników rolnych i leśnych: 1) otwarcie Zjazdu i powołanie przewodniczącego i sekretarzy; 2) powitanie Zjazdu przez wodza odrodzonego ruchu robotniczego tow. Rajmunda Jaworowskiego, prezesa Rady Miejskiej m. st. Warszawy; 3) powitanie przedstawicieli Związków Zawodowych; 4) umowy zbiorowe w rolnictwie; 5) sprawa zwolnionych; 6) zamknięcie Zjazdu.

W pierwszym dniu, t. j. 19 marca 1930 r. delegaci Zjazdu udadzą się do Belwederu, gdzie wysłana

delegacja w imieniu wszystkich robotników rolnych Polski, złoży hołd włodarzowi Państwa, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

20-go marca o godz. 5-tej po poł. Zjazd robotników rolnych złoży hołd ofiarom wojny, składając wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Poczem w dniu 21-go marca nastąpi uroczyste zamknięcie Zjazdu.

Uwaga: Każdy delegat winien zaopatrzyć się w żywność na trzy dni i zebrać wśród członków Koła na przejazd do Warszawy i z powrotem.

Wydział Wykonawczy naszego Związku mieści się w Warszawie przy ul. Wiejskiej Nr. 14.

Delegaci, przybywający na Zjazd do Warszawy, winni posiadać przy sobie zaświadczenia miejscowych Oddziałów.

Każdy Oddział do dnia 1-go marca b. r., winien zgłosić do Wydziału Wykonawczego nazwiska i imiona z dokładnym adresem, przybywających delegatów na Zjazd.

Sekretarz: M. Szwedyc.

Przewodniczący: J. Niski.

CENY ZBOŻA.

Ceny obliczone są w złotych za 100 kg (centnar metryczny), czyli 244 funty. Notowania Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie i Poznaniu.

Ceny rynkowe: Żyto 21.45, pszenica 37,50, jęczmień na kaszę 22.50, jęczmień browarn. 27.62½, owies 20.50, mąka żytnia pg. typu przepis 38.25, mąka pszenna 4/0 60.00 mąka pszenna luksusowa 70.00, otręby żytnie 12.12½, otręby pszenne, średnie 16.75, otręby pszenne grube „szale" 20.25, kuchy lniane 39.50, kuchy rzepakowe 29.50, fasola biała 82.50, groch polny jadalny 36.50 złotych

ZAMAŁO WYZYSKANA DZIEDZINA.

Jedną z najmniej wyzyskanych dziedzin naszego gospodarstwa narodowego jest gospodarstwo mleczne.

Według dokładnych spisów, przeprowadzonych w roku 1928, Polska posiada 5.938.000 krów dojnych. Ponieważ każda krowa daje przeciętnie w ciągu roku 1.300 litrów mleka pełnowartościowego, ogólna roczna produkcja mleka wynosi 7.720 miljonów litrów.

Po odliczeniu spożycia miejscowego, pozostaje do wyrobu masła przeszło 4.700 miljonów litrów mleka. Z ilości tej wytwarza się 153 miljony kilogramów masła.

Licząc przeciętną cenę 6 złotych za kg., otrzymamy wartość masła, wyprodukowanego w ciągu roku w Polsce — 918 miljonów złotych.

Jest to kapitał ogromny, niemal miljard złotych!

Spożycie masła w Polsce jest stosunkowo bardzo duże — około 142 miljony kg. rocznie, czyli 92,6 procentów produkcji.

Ilość masła pozostałego na eksport wynosi od 10 — 15 miljonów kg., wartość 70 — 90 miljonów złotych.

Obecnie produkcja mleka w Polsce jest niezmiernie niska! Przy pewnych wysiłkach roczny udój możnaby z łatwością podnieść z 1.300 litrów do 3.000 litrów mleka od krowy, ponieważ hodowla bydła w Polsce ma wyjątkowo sprzyjające warunki — dostateczną ilość opadów i dobrą dla paszy trawę.

Podwojenie dojności krów, dające się osiągnąć szybko, przyniosłoby Polsce ponad 350 miljonów kg. masła rocznie, wartości około 2 miljardów złotych.

GRODZISK.

Dnia 12 stycznia r. b. w Grodzisku, w sali Kina „Lux" odbył się Zjazd delegatów Klasowego Związku Zawodowego Robotników Rolnych i Leśnych w Polsce, reprezentujących koła folwarczne na terenie Oddziału.

Sprawy związane z działalnością i rozwojem Związku omówił sekretarz, tow. Simon z Grodziska, wśród entuzjastycznych okrzyków, wznoszonych na cześć naszego Związku.

Następnie przemawiał tow. Dobrowolski, vice-przewodniczący miejscowego komitetu P. P. S. d. Frakcji - Rewolucyjnej, który zreferował zebranym działalność tow. Moraczewskiego, jako obrońcy i inicjatora ustawodawstwa socjalnego, które przetrwa długie lata.

Referat tow. Dobrowolskiego zebrani delegaci przyjęli długotrwałemi oklaskami na cześć Marszałka Piłsudskiego, Frakcji i tow. Moraczewskiego.

Pozatem wybrano Zarząd Oddziału i załatwiono cały szereg spraw natury organizacyjnej.

GLINIK MARJAMPOLSKI (Zachodnia Małopolska).

Dnia 9 stycznia odbyła się w Gliniku zebranie, w którem wzięło udział około 300 robotników, przeważnie z rafinerji, nie brakło jednak z fabryki maszyn. Przewodniczył tow. Ząbkowicz, sekretarzował tow. Kosiba, wiertacz naftowy z Kobylanki; referaty o sytuacji politycznej i gospodarczej w ogólności, a o sytuacji w przemyśle naftowym w szczególności, wygłosili tow. tow.: Andrzej Czuma i Antoni Bocheński. Wywody ich spotkały się z pełnem uznaniem obecnych, poczem — po przeprowadzeniu rzeczowej dyskusji — uchwalono jednogłośnie na wniosek tow. A. Czumy, następującą rezolucję:

Robotnicy rafinerji nafty w Gliniku Marjampolskim, zgromadzeni dnia 9-go stycznia 1930 roku, uchwalają:

1. W celu stworzenia skutecznej obrony swych interesów ekonomicznych, postanawiają zorganizować się w **Miejscowy Oddział Centr. Związku Zaw. Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych z siedzibą Zarządu Gł. w Warszawie, ul. Wiejska nr. 14**, świadomi, że jedynie i wyłącznie ten Związek oraz bratnie Związki zawodowe, scentralizowane w Centralnem Zrzeszeniu Klas Zw. Zaw. i oparte ideologicznie o PPS dawną Francję Rewolucyjną, walczą uczciwie o jaknajlepsze warunki pracy i płacy robotników na dzisiaj, i o całkowite wyzwolenie klasy robotniczej na jutro!

2. Piętnują z całą siłą niecne poczynania miejscowych cekawistów, którzy probują terorem rozbić robotniczą solidarność na terenie Glinki Mar. Cekawistycznym zbirom wyrażają pogardę i stwierdzają, że każdą ew. napaść na członków organizacji lub jej sympatyków odeprą czynnie.

W drugim punkcie porządku dziennego omówiono sprawy organizacyjne i wybrano jednogłośnie Miejscowy Zarząd w następującym składzie:

Tow. Michalos — przewodniczący, tow. Ząbkowicz — jego zastępca, tow. Jamro — sekretarz, tow. Matusik — jego zastępca, tow. Machowicz — skarbnik, tow. Biłos — jego zastępca, tow. tow.: Muzyka i Weron — kontrolerzy.

„POLSKA W LATACH WOJNY ŚWIATOWEJ"

Pod tym tytułem ukazał się album zawierający fotografje ludzi, zdarzeń i dokumentów, ilustrujących gehennę przebudzenia się Polski i skruszenia przez Nią wiekowych kajdan niewoli.

Książka — album zawierająca kilka tysięcy fotografji imponuje benedyktyńską pracowitością przy zestawianiu tak olbrzymiego materjału.

Do szczegółowej oceny tego wydawnictwa powrócimy w następnym numerze.

KUPON Nr. 2.

Wyraźnie, Imię i nazwisko ....

....

miejscowość ....

poczta ....

województwo ....

Proszę o nadesłanie mi książkę:
„Zoe" Jana Czempińskiego
Należność 50 gr. wpłaciłem na konto Nr 19578 P. K. O. — przesłałem pod adresem Redakcji „Młota i Pługa" Wiejska 14.
(Niepotrzebne wykreślić)

Podpis ....

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM **Cena jednego egz. 20 gr.**

Zagadka Nr. 3

Ponieważ „zagadka" z poprzedniego numeru była zbyt obszerną i jak świadczą liczne listy do Redakcja, nastręczyła przy rozwiązaniu dużo trudności, w obecnym numerze zamieszczamy łatwiejszą i zwięźlejszą, która dla stałych i uważnych naszych czytelników z pewnością żadnych trudności nie nasunie.

Zapytujemy Was:

JaLi fakt historyczny zdarzył się w dniu 13 Listopada 1904 roku?

Za najbardziej szczegółowe rozwiązanie wyznacza Redakcja, tak, jak i za poprzednie „zagadki" trzy nagrody. Nagroda I-sza trzy książki, nagroda II-a dwie książki i nagroda III-cia jedna książka.

Rozwiązania nadsyłać należy do dnia 20 lutego 1930 r. pod adresem Redakcji „Młota i Pługa", Wiejska 14, pokój Nr. 10.

Pieśń tęsknoty dwóch Wojciechów

TRĄMPCZYŃSKI DO KORFANTEGO

— Mój kumotrze źle się dzieje
Na co przyszło nam,
Że na starość ja łzy leję
Wzdycham, tęsknie tam,
Gdzie berlińskie cne kamraty
Pikelhauby błysk,
Gdzie hauptmany i landraty
Trzymali za pysk!...
Tutaj w Polsce niepodległej
Zgoła kiepski ład
Rozbili mi Endecję
Niech to porwie kat,
Bez mej partji, cóż mi Polska,
Ty najlepiej wiesz,
Separujmy się i kwita
Poznań i Śląsk też. —

KORFANTY DO TRĄMPCZYŃSKI

— Ach Wojciechu, ty masz glika
O tem każdy wie,
Jaka tutaj polityka
Pytaj o to mnie:
Warszawistów nienawidzę,
Bo pierony te
Z plebiscytów, Skarbofermu
Liczą trzosy me.
Dawniej prusak gniótł polaka
Lecz Wojciechy dwa
Wiedzieli, że są wodzami
I jakoś szła gra —
Dzisiaj, bracie inni ludzie
Inny przyszedł czas,
— Wróć Wilusiu, wróć prusaku,
Przygarnijcie nas! —

ROMA

Rozwiązanie zagadki z Nr. 23.

„Kawał" polegał na tem, że fabrykant zamienił dni robocze na doby, czyli ilość dni zmniejszył o 2/3 tworząc z trzech dni jedną dobę i od tak skonstruowanej doby, odejmował dni świąteczne. Czyli, że zamieniając dni robocze na doby, w tych dobach „ukrył" 244 dni podczas których robotnik w pocie czoła pracował.

Rozwiązanie do dnia 20 stycznia 1930 roku, nadesłano 238, z tego dobrych 212, zaś złych 26.

Nagrodę pierwszą przyznano tow. **Juljanowi Siwikowi** („Kowal"), z Grodzca (pow. Będziński), wobec czego najbliższą pocztą wysyłamy mu następujące książki.

1. **Blasco Ibanez, „Ziemia zdobywców".**
2. **A .Liwingstone, „Wbrew oczywistości".**
3. **M. J. Taylor, „Człowiek, który się przebudził".**

Nagrodę drugą przyznano tow. **Molak Jadwidze,** Warszawa, która zechce się zgłosić do Redakcji w godzinach od 11 do 1 pp. po odbiór następujących książek:

1. **Emilja Bronte, „Szatańska miłość".**
2. **A. Cortbis, „Tylko dla mnie".**

Nagrodę trzecią przyznano tow. **Pietrzakowi Tomaszowi** z Kalisza. Wysyłamy mu następującą książkę:

S. S. van Dine, „Martwy krzyk".

Nagrodę za najśpieszniejsze przysłanie rozwiązania zdobyła towarzyszka E. Frydman z Kałuszyna, która w najbliższych dniach otrzyma książkę pod tytułem:

„Niebezpieczna miłość", Peter Nanson.

Niezależnie od tych nagród, Redakcja przyznała, po za konkursem, po 1 książce, Jacka Londona „Opowieści mórz południowych" Januszowi Węgrzyckiemu z Radomia, uczniowi IV Oddziału Szkoły Powszechnej i Henrykowi Niesłuchowskiemu, Warszawa — Grochów, uczniowi III kl. Gimnazjum Władysława IV, a to w celu zachęty, by zawsze rodzicom swoim i najbliższym na głos „Młot i Pług" czytywali. W. Niesłuchowski zechce się po odbiór tej książki zgłosić do Redakcji, w godzinach od 11 do 1 pp., zaś J. Węgrzynieckiemu książka zostanie pocztą wysłana.

Wszystkim tym, którzy nagród nie otrzymali, dziękujemy na nadesłane rozwiązania i zapewniamy ich, że z pewnością i do nich szczęście się uśmiechnie gdy będą regularnie na wszystkie „zagadki" rozwiązania nadsyłać i oni nagrody zdobędą.

Jednocześnie przypominamy, że termin nadsyłania odpowiedzi na zagadkę umieszczoną w 24 numerze „Młota i Pługa" upływa w dniu 8 lutego. Kto chce zdobyć nagrodę, musi się bardzo spieszyć, bo termin nadsyłania rozwiązań niedługo się kończy.

Prenumerata roczna 4 zł., za granicą 6 zł. 40 gr. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 19578.

Wydawca: Centr. Zrzeszenie Klas. Zw. Zaw. w Polsce REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wiejska 14. III piętro, telefon 532-96

Redaktor odpowiedzialny: **tow. Marceli Truszewski.** Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.